

## THE BLACK BOX TREASURES (#27)

There is an interesting term called the “black box theory”. It speaks about an object which can be analyzed in terms of its input and output, but there is no knowledge of its internal workings. Many of us probably don’t know that in our Archives here in Rome we have more than 200 black boxes. Some of those treasures have seen the light of day in many publications, but there are still others waiting to be seen...

### (The Brazilian Queen’s hands #27)

Today’s newsletter is a very special one. It is exactly one year ago that the first edition of the “Black Box Treasures” was published. During this past year I have shared with you some neat “treasures” from our Archives in Rome. Choosing the materials I had in mind the fact that our Congregation is indeed international. So it was crucial

for me to present you with documents from different sectors of our community and from different times. Two languages, English and Polish in which the newsletter was prepared, have reached as many CRs as was possible. Moreover, the bulletin was sent not just to our members, but also to the Sisters of the Resurrection and to some lay people. Obviously because of the limitation of those two languages our brothers from the South American Region were somehow excluded. So I’m happy to announce that that is going to change in 2019. Thanks to Vicar General Fr. Evandro Miranda Rosa, who among his other responsibilities, has offered to translate the bulletin. The newsletter is also going to be published in Portuguese beginning with this 27th edition. Moreover, Fr. Evandro has already translated a few of the first editions of the BBT and those will be sent to the brothers shortly.

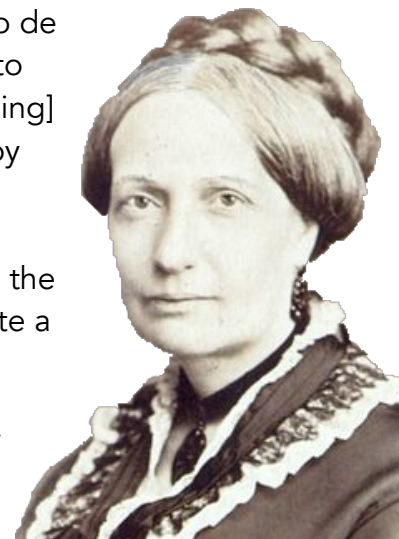
So in today’s newsletter we move to Brasil. Probably the first Resurrectionist who visited this great country was Fr. Jerome Kajsiewicz. It had been quite a journey...

In 1865 Father General Jerome Kajsiewicz decided to visit the Mission in Canada from there he went to the USA and in November of the same year began his journey to Brazil. “Why did Kajsiewicz decide to embark on the long, risky, journey from New York to Rio de Janeiro, Brazil? The trip from New York lasted 27 days,( longer and farther than to Europe). He had two purposes in mind: one, to collect funds for the [newly forming] Polish College, the other to investigate the proposed Polish colony sponsored by the Brazilian government” (Iwicki J., *Resurrectionist Charism*, 261).

During his journey while in Brazil Fr. Jerome also had the chance to meet with Emperor Pedro II and his wife, Teresa Cristina. Fr. Paul Smolikowski, C.R., in the history of the Congregation, recounts details of the audience and mentions quite a unique concern which had troubled Fr. Jerome before he went to see with the Queen...

So today I would like to share with you two pages from the manuscript of Fr. Paul where he tells the story....

**Feliz Ano Novo 2019!**



**(Paul Smolikowski, C.R., *History of the Congregation* (manuscripts ACRR 31650), 29. 35-36)**

Fr. Kajsiewicz spent so much time on the ship sailing to Brazil. It took 27 days! It was an arduous and hard journey. Moreover, as he noted "the idea of not being able to celebrate Mass for more than twenty days, and even on All Saints' and All Souls' Days, is not comforting. But I have to offer it to God as a sacrifice" (29).

In the morning of December 14, Fr. Kajsiewicz was presented to the King and Queen of Brazil. "When I was ushered into the Queen's presence, he says, I thought that I would meet just with the Queen, but I was wrong. Then I was a bit perplexed as to the customary etiquette of kissing the Queen's hand. I had not kissed a woman's hand for 30 years, from the time I had received the cassock, with the exception of my elderly mother's. Only her hands my priestly mouth had touched. Thanks to God's grace there was a win-win situation: I bowed low to the Queen, but she did not extend her hand, therefore my bow was enough. I soon presented her with the purpose of my journey. The Queen was gentle. Even more, as a religious person she was very kind in front of a priest. She pondered some questions without going deeper into the matter. She asked about my life in Rome and if I knew when the new bishop would arrive. I politely thanked her for the audience and after I bowed low once I repeated it at the threshold of the chamber. Then I left.

While meeting with the Emperor I told him precisely of the goal of my journey. "When exactly, my dear Reverend, did you serve in the military?" he asked. I had to tell him in which corps, and where and when I was wounded. Then he asked me about my travels to Poland, to Bulgaria etc... It lasted for an hour. Finally, he asked "What exactly is the purpose of your travel?". I repeated what Fr. Semenenko had said about preparing clergy for ministering in Poland, about the lack of funds, about our hopes in finding some help in Brazil etc. "You have chosen a bad time, my dear Reverend" but he added "Eh bien, j'aurai le plaisir d'y contribuer" (Well, I will have the pleasure of making a contribution). I thanked him and I left.

## X. Kajsiewicz w Brazylii.

X. Kajsiewicz do Brazylii <sup>szedł</sup> ~~jechał~~ 27 dni! ~~staliem~~ Podróż uciążliwa, męcząca, a jak pisał „perspektywa stracenia dwudziestu tysięcy mszy, a nawet w dzień Wszystkich Świętych i Łazarza nie dodawała wesołości; ale i to Bogu się ofiarowało.” — Udawał się do Brazylii, jak widzieliśmy, najpierw aby zebrać trochę pieniędzy na Kolegium polskie, następnie w sprawie Jasieńskiego, dla odrobienia tego jeśli jakie się stało z emigracją się w tę sprawę Ojca Parzyńskiego, dla wycofania się z wielkiej epistołoci z nim, jeśli powstał kwestion jakimś dawniej był; — a w końcu robaczenia na miejscu jak się ma do sprawy kolonizacji na wielki skądś podjęty przez rząd, i czy się nie dało dobre się pokiesować, dając mięzonany i ludzi, którymby komunistom dla dwunastu polskich emigrantów poprowadzić. Bracki bardzo się tę sprawę najprzód pisał brzo do X. Kajsiewicza; kadbyw Ci jeno, nie pominię o neuy, która mu nie po mało rajnuje, jako Was i Seminarium się tyrgca. Chęć moim o Jasieńskim. O. Piotr mówił mi, to, co on pisał. Treść, obecnym na M. Marcellina im oświadczył u „Zgromadzenie Wano P. Jemu wkłada na barki moje.” I on

6. Grudnia dodaje polecenie dla X. Semeuntki: „do mego po-  
 wrotu, a przynajmniej aż mego polecenia nie cofnę, rękami E. for-  
 malnie przyjmować nowych kandydatów, którzy nie przyniosą ze sobą  
 zupełnego funduszu na utrzymanie.” Obawiał się bowiem że finanse  
 w Rzymie aleś stać muszą przy przeobrażeniu X. Semeuntki. „Co do  
 funduszu na egzomadrenie - dodaje w tydzień potem - najpóźniej  
 niż ci miesiąc, że nie widać jakiegoś drugiego one przyjęć mogą, bo  
 mnie na dwie rzeczy są potrzebne niepodobna, ile że na  
 jedną trudno pójść.” - Dodaje jeszcze o sprawie kolonizacyjnej:

„Kład osiadły głośnie potwierdzenia szkatuł kolonizacji pol-  
 skiej. Opinia publiczna całym się od Amerykanów odwraca, i da-  
 je się nawet że Kład porozumiał niebezpieczeństwo jakie jej grozi  
 ze strony <sup>emigracji</sup> (Amerykanów) Brazylji, szczególnie głośno była liczna -  
 (24 Grudnia) donosi o tem jak Jasiński pomaga sobie kłamstwem  
 „Zał mi Medjosa, bo jego republika niecipi wskutek rekomenda-  
 cyi danył temu Jęzowicowi.” (20 Grudnia) f

X. Rajziera stymał awdgenyż w Cesarstwie - Było to 14 Grud-  
 nia rana. „Wprowadzono mnie, piers, do Cesarowej. Ale, po-  
 myślałem sobie, może się i na Cesarowej skłonię. Myślałem potem  
 jak tu obijać chylki, wymagając aby ucałowai rękę Cesaro-  
 wej, a jurem się od tego odanyczał, bo od tak trzynaście jak no-  
 wa sukanna, jedno szdniej słoni matki mojej wodanej dokłnęty  
 się kapłanowie moja usta. La Parth, Boig, i wilk, był syty i ko-  
 za cała: schyliłem się głęboko, a że Cesarowa tymala skłoniła do-  
 nie, i rękę nie podniosła, skłonięto się na pokłonie. Opowie-

diałem w krótkości o celu mojej podróży. Cesarowa była grama,  
 więcej powiem, jak osoba niemała uprzejma była dla kaptana; ale  
 że ograniczyła się na pytania: czy mienka w Rzymie, jak długi,  
 czy wiem kiedy przyjedzie nowy biskup Bernambuco itd. nie wchodzi  
 w głąb przedmiotu, podziśnowałem na taskowe posuchanie i po  
 głębokim ukłonie powróciłem jeniec w progu komnaty, odnied  
 Cesarowi opowiedziałem dokładnie cel mojej podróży. "Widz Mosi  
 książę, że karyt w wojsku," powiedział. Musiałem mu opowiedzieć w  
 jakim korpusie, gdzie, i jak wstąpiłem w wojsko. Spytał potem czy  
 wiele podróżowałem? o Polca, Portugalcę etc. Trwał to dobre godi-  
 ny, narazie spytał: "powiedź, mój książę, jaki wstąpił cel twojej  
 podróży?" Powiedziałem o myśli Ojca S. przygotowania kaptana  
 dla Polski, o niedostatkach funduszy, o kraju, a nadziei znale-  
 zienia pomocy w Brazylii. itd. "W mickomystus porę wybrałeś się  
 Mosi książę" - ale odpowiedział: "Et bien, j'aurai le plaisir d'y  
 contribuer." Podziśnowałem i wyzionłem się "Po tej audyencji  
 i saucem, jina, już tedy moja przegrana, i brać - jinem public-  
 nym kucatorom. Każdy krok wymaga tu napręd nie małego  
 wyścienia, bo nieważ trzeba przyjąć raz i drugi, a raz każdym ra-  
 zem wreszcie jakby z ławini. Tak abowich pochodzi kilka godzin,  
 to już potem na senty dnia do niego." Zaprowadny do jednego  
 pana "Dla miłości P. Boga i seminarjum - jine - wyumdrniłem się  
 po godzinie, siedząc na miejscu siedem godzin przeszło, i rozmawia-  
 wając z utrudzeniem; bo on mówił po francusku, a odpowiada-  
 no mi po portugalsku." Potem już się wyumysł tego ostatniego języka.